

prof. dr hab. Marian Mikołajczyk
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja

rozprawy doktorskiej Pana Magistra Jana Jerzego Sowy pt. *Dyscyplina i sądownictwo
wojskowe w Koronie w dobie wojen tureckich w drugiej połowie XVII wieku*,
Warszawa 2020, ss. 252

I. Badania nad prawem wojskowym dawnej Rzeczypospolitej po długim okresie stagnacji przeżywają w ostatnich dziesięcioleciach rozkwit. Powstałe w tym czasie prace Wojciecha Organiściaka, Przemysława Gawrona, Karola Łopateckiego wydatnie poszerzają naszą wiedzę zarówno o organizacji wojska, jak i o wojskowym prawie sądowym. W ów nurt badań włączył się ostatnio również Pan Magister Jan Jerzy Sowa, publikując liczne cząstkowe opracowania (dodajmy: opracowania wysokiej próby) i przygotowując rozprawę doktorską poświęconą dyscyplinie i sądownictwu wojskowemu w Koronie w dobie wojen tureckich.

Każdy, kto dysponuje choćby powierzchowną wiedzą o wojskowym wymiarze sprawiedliwości, wie, że niezależnie od epoki (także dziś) podstawowym zadaniem wojskowego prawa karnego i procesu karnego jest zapewnienie dyscypliny. Nie da się zatem prowadzić studiów nad obowiązującym w wojsku prawem sądowym w oderwaniu od owego nadrzędnego celu. Dlatego Pan Doktorant słusznie wskazuje we wstępie, że choć Jego „praca koncentruje się przede wszystkim na ustroju sądów wojskowych i postępowaniu przed tymiż sądami”, to jednak jednym z celów przeprowadzonych badań jest „próba odpowiedzi na pytanie”, jak znacząca była rola wymiaru sprawiedliwości „w całościowym systemie utrzymania dyscypliny w armii w dobie wojen z Imperium Osmańskim w drugiej połowie XVII w.”

Badania w tym zakresie były już prowadzone – kilka lat temu ukazały się bowiem dwie okazałe i cenne zarazem monografie wspomnianego Karola Łopateckiego, których przedmiotem jest organizacja wojska, prawo wojskowe, a przede wszystkim owa *disciplina*

*militaris*¹ – objęto nimi jednak czasy wcześniejsze (do połowy XVII stulecia). Ponadto jedna ze wspomnianych ksiązek koncentruje się na dziejach źródeł prawa wojskowego. Istniała zatem pilna potrzeba zainteresowania się późniejszymi okresami dziejów tegoż prawa, a zwłaszcza drugą połową XVII w., czasem wojen toczących się już nie tylko na rubieżach Rzeczypospolitej. Dlatego też wybór tematu rozprawy doktorskiej Pana Jana J. Sowy uznać należy za szczególnie trafny, zwłaszcza że Autor postanowił w swych badaniach uwzględnić przede wszystkim praktykę wymiaru sprawiedliwości.

II. Praca Pana Magistra Jana J. Sowy ma wybitnie źródłowy charakter. Podziw budzi przeprowadzona przez Autora szeroko zakrojona kwerenda archiwalna, która objęła zasoby krajowych archiwów i bibliotek, jak i zbiory archiwalne i biblioteczne Austrii, Litwy, Białorusi, Ukrainy i Rosji. Wykorzystane zostały też starodruki i liczne wydawnictwa źródłowe – Pan Doktorant sięga w tym wypadku również do starych, dziewiętnastowiecznych edycji, np. Ambrożego Grabowskiego, Franciszka Kluczyckiego, czy Kazimierza Józefa Turowskiego, o których istnieniu niektórzy zdążyli już zapewne zapomnieć. Warto przy tym podkreślić nie tylko sam fakt dotarcia do wielu, nieraz trudno dostępnych źródeł, ale przede wszystkim sposób ich wykorzystania. W niewielkim tylko stopniu zachowały się dokumenty bezpośrednio związane z działalnością sądów wojskowych II połowy XVII w., np. pozwy czy wyroki; braki trzeba było uzupełniać innymi materiałami źródłowymi i Pan J.J. Sowa czyni to po mistrzowsku. Analizuje akty normatywne, lauda sejmikowe, diariusze sejmowe, cenne informacje odnajduje w pamiętnikach, nie pomija też staropolskiej epistolografii. Warto dodać, że Pan Doktorant w maksymalnym stopniu wykorzystując źródła, potrafi wydobyć z nich wszystko, co może się okazać przydatne.

Mimo iż podstawą dzieła są źródła, Autor świetnie wspomaga się literaturą historyczną i historyczno-prawną. Warto przy tym podkreślić, że sięga także do prac traktujących o prawie wojskowym w innych krajach europejskich. W czasach, w których niejedyn badacz zadowoliliby się przestudiowaniem publikacji w języku angielskim, z dużą przyjemnością można odnotować czerpanie przez Pana Doktoranta informacji z tekstów w językach: francuskim, hiszpańskim, niderlandzkim, niemieckim, włoskim. Liczne, wykorzystane przez Pana J.J. Sowę opracowania nie tylko pomagają w nakreśleniu w miarę pełnego i wiarygodnego obrazu omawianych instytucji – dzięki nim możliwe było także znakomite osadzenie głównych wątków w realiach epoki, stworzenie tła porównawczego. Z

¹ K. Łopatecki, „*Disciplina militaris*” w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku, Białystok 2012; tenże, *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013.

uznaniem należy się odnieść do odczytania Autora, pozwalającym Mu skorzystać z wielu prac, które – wydawałoby się – nie miały nic wspólnego z tematem przygotowywanej przez Niego dysertacji.

III. Konstrukcja pracy jest ściśle związana z ambitnymi zadaniami, stawianymi sobie przez Autora. Dlatego też trudno ją rozpatrywać w oderwaniu od oceny merytorycznej poszczególnych fragmentów opracowania.

Zasadnicza część rozprawy składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów i podsumowania. Do tego dochodzą poprzedzające wstęp podziękowania i wykaz skrótów oraz zamykające dysertację: aneks źródłowy, bibliografia, wreszcie streszczenie w języku angielskim.

We wstępie Autor nakreśla cele pracy, odstawiając jednocześnie całe warstwy problemów wymagających rozwiązania lub choćby poruszenia. Zwrócono uwagę na fundamentalną kwestię: zapewnienie dyscypliny (w dużej mierze przy pomocy aparatu wymiaru sprawiedliwości) nie tylko stanowiło warunek sprawnego funkcjonowania armii, ale w pewnym stopniu poprawiało też sytuację ludności cywilnej, której własne wojsko mogło się dać przecież srodze we znaki. Konieczność uwzględnienia owych podstawowych celów zadań wojskowej dyscypliny uzasadnia w dużej mierze strukturę dalszych części pracy.

Pan Doktorant nie mógł, rzecz jasna, zająć się wszystkim, co miało związek z wojskowym wymiarem sprawiedliwości w omawianej epoce. Zrezygnował zatem ze szczegółowego zajmowania się prawem materialnym (przekonująco tę decyzję uzasadnia), skupiając się na organizacji sądownictwa i wojskowej procedurze karnej. Skoncentrował się przy tym na zaciężnym wojsku koronnym i korpusie artylerii koronnej; przyznaje jednak, że choć poza głównym nurtem rozważań pozostawiono np. pospolite ruszenie, żołnierza łanowego, wojsko zaporoskie, wojska ordynackie czy powiatowe, to trzeba było uwzględnić odpowiedzialność służących w tych formacjach żołnierzy, o ile podlegali oni jurysdykcji hetmańskiej. Nie było też możliwe zawieszenie wojskowego sądownictwa w próżni; trzeba było – choćby w podstawowym zakresie – przedstawić problem odpowiedzialności żołnierzy przed sądami nie-wojskowymi. Zagadnienie to ściśle wiąże się zresztą z koniecznością umieszczenia zasadniczych rozważań na dobrze zarysowanym tle politycznym. Pan J.J. Sowa tę potrzebę przedstawienia poglądów szlachty na wojskową dyscyplinę, a także wpływu na nią sejmu i sejmików mocno we wstępie akcentuje.

Mimo wspomnianych prób wyłączenia niektórych zagadnień i zawężenia ram czasowych do około 30 lat (od kampanii podhajeckiej do pokoju karłowickiego) zadanie, które stanęło przed Panem Doktorantem nie było łatwe. A przecież dodać tu należy

dotatkową komplikację w postaci funkcjonowania w wojsku narodowego i cudzoziemskiego autoramentu z odrębnymi strukturami sądowymi.

W pierwszym rozdziale, zatytułowanym *Historyczne i prawne uwarunkowania funkcjonowania sądownictwa wojskowego w Koronie w drugiej połowie XVII wieku* w krótkich słowach przedstawiono kształtowanie się odrębnego sądownictwa wojskowego w różnych krajach europejskich, a na tym tle również rozwój owego sądownictwa w wojskach Rzeczypospolitej. Takie ujęcie pozwoliło dostrzec liczne podobieństwa przyjmowanych u nas rozwiązań do tego, co obserwujemy w innych krajach Europy, w tym tendencje, by wymiaru sprawiedliwości wobec żołnierzy nie pozostawiać wyłącznie sądom wojskowym. Zwięzły opis uzupełnia tabela obrazująca złożony system sądownictwa w sprawach wojskowych w Koronie w okresie, którego praca dotyczy, system, w skład którego obok sądów wojskowych wchodził też sąd sejmowy i Trybunał Koronny, a także instytucje skarbowe, np. komisja hibernowa. Dzięki temu wprowadzeniu wywody w dalszych częściach rozprawy są przystępne i zrozumiałe nawet dla czytelnika niezbyt obeznanego z prawem wojskowym dawnej Rzeczypospolitej.

Dodać należy, że owe wprowadzające uwagi są owocem solidnych badań źródłowych Autora, badań prowadzących do istotnych ustaleń (wspomnijmy choćby spostrzeżenia dotyczące roli ugód i sądownictwa polubownego w rozstrzyganiu konfliktów między żołnierzami a ludnością cywilną).

Rozdział 1 zamyka równie niezbędny dla dalszych rozważań obszerny fragment poświęcony źródłom prawa wojskowego wykorzystywanym w czasach wojen z Imperium Osmańskim. Pan Doktorant koncentruje się w tym wypadku przede wszystkim na źródłach dotyczących prawa procesowego (jest to w pełni uzasadnione, zważywszy na tematykę pracy), zwraca też uwagę na różnorodność owych źródeł (artykuły wojskowe, konstytucje sejmowe), słusznie akcentując rolę zwyczaju².

Podsumowanie rozważań dotyczących źródeł, w którym to podsumowaniu mowa jest m.in. o roli konstytucji sejmowych „w regulowaniu zachowania żołnierzy”, o tym, że „zasady mające rządzić” ich „postępowaniem [...] nie były wyłączną sprawą monarchy i wyższego dowództwa, ale i aktywnych na forum parlamentarnym obywateli”, stanowi jednocześnie zgrabne przejście do następnej części pracy. Rozdział 2 poświęcono bowiem w całości stanowisku, jakie wobec dyscypliny i sądownictwa wojskowego zajmował sejm oraz sejmiki.

² Normy zwyczajowe odgrywały szczególnie istotną rolę w kształtowaniu wojskowego prawa procesowego.

Autor umiejętnie rozkłada tu akcenty, słusznie wskazując, iż ustawodawstwo sejmu miało swe źródło w postulatach szlacheckich sejmików, a także kół wojskowych (s. 47-48). Szczegółowo omawia zatem nie tylko końcowe efekty procesu legislacyjnego, ale również wcześniejsze dyskusje, zgłaszane żądania. Dostrzega przy tym liczenie się sejmu nie tylko z uchwalanymi na sejmikach instrukcjami, lecz i z wnioskami zgłaszanymi przez żołnierzy. Ma też chyba rację, twierdząc, iż sporą rolę mogły w tym wypadku odgrywać nie tylko naciski z zewnątrz, ale zasiadanie oficerów w izbie poselskiej i senacie.

Ustawodawstwo omówiono tu chronologicznie – przedstawione zostały konstytucje uchwalane w kolejnych etapach konfliktu polsko-tureckiego. Jednak na brak dyscypliny w wojsku zwracano uwagę stale. Szlachta wciąż uskarżała się na nielegalne rekwizycje i rabunki popełniane przez żołnierzy oraz na liczne dezercje, wiążące się nieraz z bezprawnym przywłaszczeniem sobie żołdu. Stąd też w uchwałach sejmikowych i w konstytucjach pojawiały się ciągle (choć z różnym natężeniem) te same problemy. Szukano środków zaradczych i widziano je np. w oddawaniu spraw z wojskowymi Trybunałowi Koronnemu i Trybunałowi Skarbowemu, odebraniu magnatom tytularnych dowództw jednostek autoramentu cudzoziemskiego. Ciekawe są też inne spostrzeżenia; Autor zauważa choćby stosunkowo słabe zainteresowanie szlachty samą dyscypliną wojskową i koncentrowanie się przede wszystkim na kwestiach finansowych, np. na wypłacie zaległego żołdu i związanymi z tym nadziejami na ukrócenie żołnierskiej samowoli i uzyskanie przez pokrzywdzonych przez wojsko odpowiednich odszkodowań.

Dodajmy, że rozważania te są świetnie osadzone w realiach epoki. Głęboka znajomość nie tylko dziejów politycznych i militarnych, ale także społecznych i gospodarczych XVII wieku pozwoliła Autorowi odszukiwać przyczyny omawianych posunięć, znajdować uzasadnienie postaw szlachty itd.

Kolejne rozdziały wprowadzają nas już bezpośrednio w problematykę organizacji i funkcjonowania sądów wojskowych. Pan J.J. Sowa rozpoczyna rozważania na ten temat od omówienia sądów chorągiewnych i regimentowych³. Nie było to zadanie łatwe ze względu na ubóstwo źródeł i to nie tylko dokumentów praktyki (jak wspomniano, w przypadku sądownictwa wojskowego ich niezachowanie się to rzecz normalna), ale nawet źródeł normatywnych. Tym bardziej podziwiać należy determinację Autora, któremu udało się odnaleźć i skrupulatnie przeanalizować pojedyncze wyroki sądów chorągiewnych w wojskach

³ Zawarte są one w rozdziale 3, w którym omówiono również sądownictwo w korpusie artylerii koronnej.

narodowego autoramentu. Co więcej, stojąc w obliczu braku nawet takich skromnych materiałów dotyczących sądów działających w wojskach cudzoziemskiego zaciągu, odważnie sięgnął do przepisów pochodzących z I połowy XVII i początków II połowy XVIII stulecia i przestudiował je, łącząc różne metody stosowane w naukach historycznych. Duża ilość podobieństw norm rozdzielonych przeszło stuletnim okresem źródłowej pustyni pozwoliła na w pełni uzasadnione przypuszczenie, iż podobnie wyglądały i funkcjonowały sądy regimentowe w czasach, którym poświęcona została dysertacja. Skąpa baza źródłowa utrudniała również badania nad sądownictwem w zachowującym odrębność korpusie artylerii koronnej (i w tym przypadku udało się odnaleźć dwa, poddane gruntownej analizie dekrety). Trud się jednak opłacił, bez uwzględnienia sądów artyleryjskich obraz niższego sądownictwa wojskowego byłby bowiem niepełny, ponadto wyciągnięte na podstawie badań wnioski uznać należy za bardzo interesujące (zwłaszcza spostrzeżenie dotyczące pogłębiania się związków między artylerią a wojskami autoramentu cudzoziemskiego).

Bogatsze materiały źródłowe pozwoliły na dokładniejsze prześledzenie organizacji wyższych sądów wojskowych, czyli generalnego sądu wojskowego zaciągu narodowego i tzw. krygserchtu, czyli generalnego sądu wojskowego zaciągu cudzoziemskiego, a także postępowania przed tymiż sądami (zagadnieniom tym poświęcono rozdział 4). Autor porusza w tym wypadku wiele kwestii szczegółowych, np. problem składu sądów, roli generałów audytorów w wojskach autoramentu cudzoziemskiego, wykorzystywanych w procesie środków dowodowych. Ważne jest też niewątpliwie postawienie pytania o fachowe przygotowanie osób pełniących ważne funkcje w sądownictwie wojskowym, zwłaszcza o wiedzę prawniczą generałów audytorów (por. s. 167-168).

Ostatni, piąty rozdział opracowania poświęcony został sądowi hetmańskiemu, zwanemu zresztą najczęściej po prostu sądem wojskowym (por. s. 172), a także sądom regimentarskim. W tym wypadku Pan Doktorant miał do dyspozycji stosunkowo nieźle zachowane źródła (choć i tu wiele materiałów zaginęło), w tym liczne pozwy, wyroki sądu hetmańskiego, dotyczące sądów hetmańskie ordynanse, mógł więc dokonać znacznie więcej szczegółowych ustaleń. Mimo to udało się utrzymać ów rozdział w rozsądnych rozmiarach – po części dlatego, że niektóre zagadnienia Autor zdołał opracować już wcześniej, mógł zatem odesłać czytelnika do swych opublikowanych tekstów⁴. Jednak i w tym wypadku otrzymujemy informacje o organizacji i składzie sądu hetmańskiego, czy też o zastępujących hetmana wielkiego (także na polu wymiaru sprawiedliwości): hetmanie polnym oraz

⁴ Zob. przyp. 3 na s. 172 recenzowanej pracy.

regimentarzach, których wyroki wymagały jednak hetmańskiego zatwierdzenia. Ciekawe są spostrzeżenia dotyczące stworzenia swego rodzaju sądu garnizonowego w Okopach Świętej Trójcy. Spory fragment rozważań słusznie poświęcono częstotliwości posiedzeń sądu hetmańskiego – jego w miarę regularne funkcjonowanie czyniło go bowiem, jak stwierdza Autor, „atrakcyjnym miejscem dochodzenia [...] roszczeń” przez poszkodowanych przez wojsko cywilów (s. 201). Nieco uwagi poświęcono też instygatorom wojskowym, kancelarii hetmańskiej, obszernego omówienia wymagała natomiast kwestia właściwości sądu hetmańskiego, przede wszystkim rzeczowej. Trudno byłoby bowiem precyzyjnie określić właściwość funkcjonalną tegoż sądu, jako że był on wprawdzie instancją odwoławczą od orzeczeń niższych sądów, ale rozpatrywał również bardzo wiele spraw w pierwszej instancji⁵. Dlatego też omawiany rozdział opatrzono znamienym tytułem: *Najwyższa instancja? Sąd hetmański i sądy regimentarskie*. Zwięźle omówiono natomiast postępowanie przed sądem hetmańskim, jako że nie różniło się ono od procedur stosowanych w niższych sądach⁶.

Trzy rozdziały (2, 4 i 5) kończą się dość obszernymi podsumowaniami – takiej rekapitulacji zabrakło w rozdziale 1 – w tym wypadku jest to w pełni zrozumiałe, ten fragment pracy ma bowiem – jak już wspomniano – charakter wprowadzenia do dalszych rozważań. Można by się natomiast zastanawiać nad potrzebą zamieszczenia krótkich wniosków końcowych w rozdziale 3, poświęconym niższemu sądom wojskowym i sądom w artylerii⁷ – choćby po to, by zachować w miarę jednolity układ pracy.

Podsumowanie zamyka też całą dysertację. Autor po trosze streszcza tu swoje wcześniejsze wywody. Jest to w znacznym stopniu uzasadnione; dość skomplikowana materia pracy wymaga przypomnień. Zastanawiałbym się jednak nad skróceniem owych streszczeniowych fragmentów, zwłaszcza że czytelnik dysponuje wspomnianymi, okazałymi podsumowaniami rozdziałów. Wówczas liczne, zawarte w zakończeniu ogólne wnioski stałyby się jeszcze bardziej widoczne.

⁵ Niemożliwość przypisywania sądom wojskowym „klasycznie rozumianej właściwości funkcjonalnej” słusznie podkreślono w zakończeniu opracowania (s. 209).

⁶ Autor informuje, iż omawia „przede wszystkim te aspekty procedury stosowanej przed sądami wojskowymi, które na przykładzie źródeł dotyczących sądu hetmańskiego mogą zostać naświetlone nieco lepiej niż w przypadku innych instytucji wojskowego wymiaru sprawiedliwości i które nie zostały do tej pory wyczerpująco przedstawione w literaturze przedmiotu” (s. 194).

⁷ Być może rozdział napisany na podstawie bardzo skąpych źródeł i w dodatku traktujący o różnych kwestiach (sądach chorągiewnych i regimentowych oraz o sądownictwie artylerii koronnej) niełatwo było takim łącznym podsumowaniem zamknąć.

Dopiero w zakończeniu pojawia się kilka szczegółowych informacji o wykonywaniu wyroków sądów wojskowych. W zasadzie problem ten powinien być poruszony wcześniej, tu natomiast należało tylko do niego nawiązać. Domyślam się jednak, że Autor napotkał „techniczne” trudności z zamieszczeniem owych konkretnych ustaleń w którymś z trzech ostatnich rozdziałów – egzekucja orzeczeń nie wiąże się bowiem z jednym tylko szczeblem sądownictwa.

Cennym uzupełnieniem rozprawy są zamieszczone w aneksie odszukane w archiwach teksty dokumentujące praktykę (pozwy, rejestr szkód, protokół inkwizycji, wyroki). Dodajmy, że owe materiały zostały bardzo porządnie, zgodnie z zasadami edycji tekstów źródłowych opracowane.

Każdy niemal fragment pracy świadczy, że Pan J.J. Sowa potrafi zadawać pytania i umie poszukiwać na nie odpowiedzi, a także rozumie, jak istotne jest szukanie przyczyn opisywanych zdarzeń, podejmowanych decyzji, takich a nie innych uregulowań prawnych. Świadczy to o naukowej dojrzałości Autora i przynosi znakomite owoce. Mimo nie najlepiej zachowanych źródeł Panu Doktorantowi udało się dokonać wielu cennych ustaleń i wyciągnąć na ich podstawie ważne wnioski. „Na bieżąco” dokonywane porównania z sądownictwem wojskowym innych krajów pozwalają zauważyć podobieństwa, ale także (zwłaszcza w przypadku wojsk narodowego autoramentu) kultywowanie „żołnierskiej samorządności” widocznej także w organizacji sądów i w postępowaniu przed nimi. Owe podobieństwa, zapożyczenia, ale także polskie odrębności widoczne były na wszystkich szczeblach sądownictwa wojskowego. W przypadku wojsk narodowego autoramentu mówić należy raczej o zbieżnościach, w jednostkach zaciągu cudzoziemskiego widzimy natomiast sięganie wprost do obcych rozwiązań – jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Okazuje się jednak – i Autor ładnie to wykazał – że postępowanie przed sądami wojskowymi obojga autoramentów (przynajmniej sądami wyższymi) wcale się tak bardzo nie różniło, może nawet było identyczne (por. s. 169-170). Pan Doktorant wskazuje w tym przypadku na coraz bardziej polski i litewski skład korpusu oficerskiego w oddziałach autoramentu cudzoziemskiego – co sprzyjało stosowaniu przez owych oficerów rozwiązań prawnych, z którymi na co dzień stykali się w sądach szlacheckich. Myślę, że nie można tu zapominać również o dużej chyba w tych czasach atrakcyjności prawa ziemskiego – kiedyś zauważyłem, że sądy dużych polskich miast w II połowie XVII i w XVIII w. przejmowały wiele polskich instytucji procesowych. Bardzo cenne wydają się też uwagi o wyjątkowej, w porównaniu z innymi krajami europejskimi, pozycji hetmana w strukturach sądownictwa wojskowego (s. 203-205).

Warto podkreślić, że omawiana dysertacja nie jest pracą traktującą wyłącznie o instytucjach prawnych. Owi pojawiający się na jej kartach Kalksteinowie, Felkersambowie, Trejgowie, Szczukowie to żywi ludzie, z ambicjami, koneksjami rodzinnymi, walczący o swe interesy. Dotyczy to zresztą nie tylko konkretnych postaci, ale także zbiorowości, np. żołnierzy, rzesz szlacheckich⁸.

IV. Niełatwo byłoby znaleźć w recenzowanej pracy słabsze punkty, stwierdzenia, z którymi można by polemizować, choć oczywiście nie można wykluczyć, że znawcy prawa wojkowego mogą podsunąć Autorowi nowe pomysły, czy też inaczej spojrzeć na niektóre zagadnienia. Ograniczę się zatem do paru uwag, czy raczej skojarzeń, które nasunęły mi się podczas lektury.

Pan Doktorant słusznie chyba nie próbuje w sposób jednoznaczny ustalić, co w postępowaniu przed sądami wojskowymi oznaczał termin „inkwizycja”. Prawdopodobnie i w tym wypadku – podobnie jak w praktyce sądów szlacheckich i miejskich – używano go w różnym znaczeniu. Badania Pana J.J. Sowy wskazywałyby, że tak nazywano śledztwo prowadzone przez audytora, sprowadzające się zresztą głównie do przesłuchania świadków i konfrontowania ich z oskarżonymi (s. 114)⁹. Z dalszych rozważań wynika jednak, że w jednej ze spraw toczących się przed sądem artyleryjskim inkwizycją nazywano praktycznie cały przewód sądowy, włącznie z wyłączeniem skargi przez powoda, odpowiedzią pozwanego i wystąpieniem dowódcy artylerii (s. 125). Może należało w tym miejscu zasygnalizować owo odmienne rozumienie pojęcia inkwizycja.

Na s. 125-126 opisano wyrok, w którym sąd wymierzył kary nie tylko oskarżonemu, ale i jednemu z powodów. Autor przypuszcza, iż był to skutek wystąpienia przez obwinionego z powództwem wzajemnym. Prawdopodobnie rzeczywiście tak było, nie można jednak zupełnie wykluczyć nałożenia na powoda kar z urzędu. Pojedyncze przypadki takiego ukarania powodów znamy z ówczesnej praktyki miejskiej¹⁰.

Zastanawiam się, czy wspomniane na s. 128 siedzenie na armacie nie stanowiło artyleryjskiego odpowiednika stosowanego w innych rodzajach wojsk siedzenia na

⁸ Autor potrafi też z analizowanych źródeł wydobyć różne „smaczki”. Odnalazł np. kolejną relację o zmuszeniu woźnego do zjedzenia pozwu (s. 157-158).

⁹ W innych sądach przez inkwizycje – jak się wydaje - najczęściej rozumiano właśnie przesłuchanie świadków (por. M. Mikołajczyk, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI-XVIII wieku*, Katowice 2013, s. 337).

¹⁰ Tamże, s. 497.

drewnianym koniu, czy ośle¹¹, nie byłoby zatem karą nietypową dla prawa wojskowego (por. s. 128).

Na s. 144 Autor dotyka ciekawego problemu rozumienia i wzajemnej relacji pojęć: inkwizycja i skrutynium, być może oznaczających to samo (przesłuchanie zaprzysiężonych świadków), a być może w pewnych sytuacjach wskazujących na bliskie, ale nie identyczne instytucje. Kiedyś próbowałem zresztą rozwikłać ów problem i chyba nie do końca mi się to udało¹². W każdym razie ten fragment pracy Pana J.J. Sowy pokazuje, jak niekompletna jest wciąż nasza wiedza o postępowaniu sądowym w prawie ziemskim.

V. Praca jest wręcz doskonała pod względem językowym. Mamy tu do czynienia z bardzo dobrą literacką polszczyzną – dzieło Pana Doktoranta świetnie się czyta i wydaje się przystępne nie tylko dla fachowców. Pan Jan Jerzy Sowa niewątpliwie należy do grona tych historyków, którzy pamiętają o niegdysiejszych ścisłych związkach historiografii z literaturą piękną.

W dysertacji praktycznie nie ma żadnych potknięć stylistycznych. Również to, co można by poczytać za drobne błędy gramatyczne lub błędy w pisowni, to raczej wynik chwilowej nieuwagi. Np. w przypisie 16 na s. 24 czytamy: „Zaciągi żołnierzy na do armii antyhabsburskich powstańców na Górnych Węgrzech” – w tym wypadku zbędne jest oczywiście słowo: „na”. Autor konsekwentnie stosuje tradycyjną odmianę słowa „Rzeczpospolita”, jednie na s. 30 (w. 2 od dołu) pisze o zjawisku, do którego doszło „w Rzeczpospolitej”. Obecnie nie jest to błąd, ale dla zachowania jednolitości warto byłoby i w tym miejscu pisać o Rzeczypospolitej. Na s. 72 czytamy o zaprzysięganiu roll popisowych „w przypadku chorągwi husarskich pancernych”. Autor z pewnością nie utożsamia tych dwóch rodzajów chorągwi – po prostu w tym wypadku zgubiło się gdzieś „i”. Na s. 90 (w. 1-2 od góry) wspomniano o braku „sukcesów, które przybliżyły by zakończenie toczącej się wojny” – wydaje mi się, że poprawna wersja to: „przybliżyłyby” (chyba że w ostatnim czasie znów zmieniły się zasady polskiej pisowni). Na s. 128 (w. 8 od góry) Pan Doktorant wymienia „sankcje, których najprawdopodobniej nie byłyby zastosowane wobec wyższych oficerów” – w tym wypadku zamiast „których” powinno być „które”. Na s. 129 (w. 5 od dołu) czytamy o

¹¹ Por. W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa-Poznań 1982, s. 136; W. Organiściak, *Kodeksy wojskowe w Polsce roku 1775*, Katowice 2001, s. 131; zob. też M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI-XVIII wieku*, Katowice 1998, s. 225. Pan Doktorant oczywiście nie musiał rozwijać tego wątku – Jego praca nie dotyczy przecież wojskowego prawa materialnego.

¹² M. Mikołajczyk, *Na drodze do powstania procesu mieszanego. Zmiany w polskim procesie karnym w latach 1764-1794*, Katowice 1991, s. 85-95.

pozwach „przed sąd wojskowych zaciągu narodowego” – wydaje się, że Autor miał tu na myśli pozwy „przed sąd wojskowy”. W przypisie 111 na s. 147 mowa jest o pozwie „przeciwko Jerzemu Henrykowi Bartschowi, kapitan regimentu pieszego ks. Ferdynanda Kettlera” – chodzi oczywiście o pozew przeciwko „kapitanowi”. W zdaniu na s. 168 („Niemniej jednak troska o przestrzeganie dyscypliny wojskowej i związany z nią wymiar sprawiedliwości należał do najważniejszych zadań pułkowników generalnych i była w pewnym sensie *raison d'être* tych urzędów[...]”) można by się doszukać błędu gramatycznego, wydaje się jednak, że w tym wypadku zgubiła się jedynie litera „a” (zamiast „należał” powinno być „należała”). Na s. 169 (w. 12-13 od góry) Autor pisze, że wojskach autoramentu cudzoziemskiego „wzrastała [...] ilość Polaków i Litwinów”. Odpowiedniejsze byłoby chyba w tym wypadku słowo „liczba” (choć obecnie dopuszczalne jest już zamienne stosowanie „liczby” i „ilości”). Na s. 189, gdzie mowa o skargach na oficerów „i na szeregowych towarzyszy autoramentu”, trzeba by chyba dodać słowo „narodowego”. Należałoby też połączyć dwa zdania na s. 193 („Kiedy latem 1662 r. wojska nadworne starosty kazimierskiego Jerzego Dominika Lubomirskiego, jadąc do głównego obozu wojskowego obrabowały, znieważyły i w końcu pobiły Stefana Skaleckiego, posesora należącej do hetmana Stanisława Jabłonowskiego Jurówki w powiecie krzemienieckim. Skalecki, choć był jednym z hetmańskich dzierżawców, a w samej protestacji utrzymywał, że oddziały Lubomirskiego złamały artykuły wojskowe, to jednak pozwał starostę kazimierskiego i jego żołnierzy przed sąd grodzki, a nie hetmański”) wprowadzając w nich odpowiednie, niewielkie zmiany stylistyczne, albo też, zachowując ich odrębność, nieco je przebudować, np. usuwając początkowe słowo „kiedy”. Na s. 214 w zdaniu: „Od wyroków generalnych sądów wojskowych zaciągu narodowego cudzoziemskiego można było apelować do sądu hetmańskiego” chyba brakuje „i” (przypuszczam, że chodziło o sądy „zaciągu narodowego i cudzoziemskiego”).

Wydaje się też, że pisząc o powodach (powódkach) czy oskarżycielach (oskarżycielkach) Autor trochę za często używa staropolskich, z łaciny się wywodzących określeń: „aktor”, „aktorka” (np. na s. 194, w. 14 od góry i 10 od dołu, 198, w. 13 od dołu, 201, w. 9 od dołu). Oczywiście, umiarkowane wykorzystywanie ówczesnej terminologii jest w pełni uzasadnione – także ze względów stylistycznych.

Wyjątkowo tylko pojawiają się drobne błędy interpunkcyjne, wydaje się zresztą, że powstały one głównie na skutek przypadkowego naciśnięcia niewłaściwego klawisza

komputera¹³. Nadzwyczaj starannie przeprowadzona została też korekta. W całej pracy zauważyłem tylko kilka tzw. literówek¹⁴.

Bardzo porządnie konstruowane są przypisy. Warto podkreślić, że Autor cytując źródła rękopiśmienne nie tylko odsyła do jednostki archiwalnej, ale zamieszcza również dokładny opis przywoływanego dokumentu¹⁵.

VI. Praca Pana Magistra Jana Jerzego Sowy niewątpliwie zasługuje na opublikowanie. Uważam, że recenzowane dzieło to w gruncie rzeczy gotowa do ogłoszenia drukiem książka, wymagająca co najwyżej kosmetycznych poprawek. Rzadko się zdarza, by dysertacja doktorska była tak perfekcyjnie dopracowana, zarówno pod względem merytorycznym, jak i formalnym.

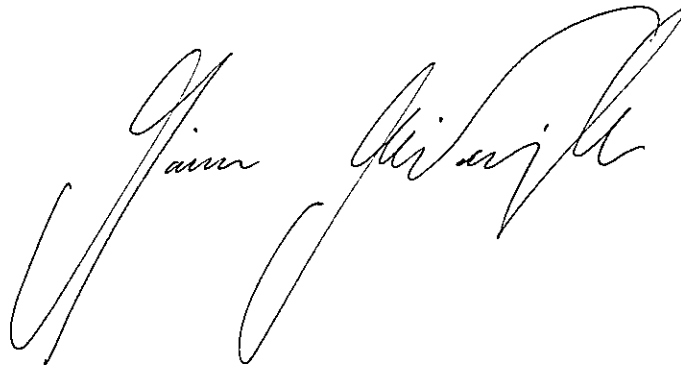
Praca ta stanowi niewątpliwie samodzielne i oryginalne rozwiązanie wielu ważnych problemów naukowych. Dysertacja w istotny sposób wzbogaca naszą wiedzę o ustroju i funkcjonowaniu sądów w wojsku koronnym w II połowie burzliwego XVII stulecia. Na bardzo wysoką ocenę pracy składa się zarówno dobór tematu, waga poruszanych kwestii, interesujące spostrzeżenia, gruntownie przemyślane wnioski, jak i świetny warsztat naukowy, jasność i precyzyjność wykładu, dobra polszczyzna. Z całym przekonaniem stwierdzam zatem, że dysertacja zasługuje na wyróżnienie. Autor udowodnił przy tym, iż jest w pełni przygotowany do prowadzenia samodzielnych badań naukowych, wykazał się też

¹³ Na s. 24 (w. 6 od góry) po myślniku pojawia się zbędna kropka. Na s. 68 (w. 8 od góry) przecinek po słowach "zakończenie wojny" wydaje się zbędny, również na s. 160 (w. 15 od dołu) niepotrzebne jest chyba oddzielanie przecinkiem słów „sąd nakazał”. Na s. 161 (w. 9 od dołu) mamy podwojony przecinek.

¹⁴ Na s. 23 (w. 6 od góry) zamiast: „w sprawach w wojskowych” powinno być: „w sprawach wojskowych”, na s. 41 (w. 14 od góry) zamiast: „przede wszystkimi” powinno być: „przede wszystkim”; na s. 69 (w. 3 od dołu) zamiast: „za pozwoleniem hetmański” winno być: „za pozwoleniem hetmańskim”; na s. 86 (w. 12 od dołu) zamiast „o amnestiach dla żołnierze” powinno być: „o amnestiach dla żołnierzy”; na s. 110 (w. 7 od dołu) mamy: „bali udział” zamiast „brali udział”; na s. 140 zamiast: „nie było do podyktowane” winno być „nie było to podyktowane”; na s. 142 (w. 6 od góry) mamy: „dokładnych sumnie podawano” – powinno być: „dokładnych sum nie podawano”; na s. 160 (w. 13 od góry) zamiast: „we wzmiankowanej już spawie” powinno być: „we wzmiankowanej już sprawie”; na s. 180 (w. 7 od góry) zamiast: „kliku” winno być: „kilku”; na s. 184 (przyp. 60) zamiast: Michał Liniewski, kasztelan lubaczowski” powinno być: „Michał Liniewski, kasztelan lubaczowski”; zaś na s. 205 (w. 5 od góry), gdzie mowa o sprawie „ks. Ferdynand Kettlera” winno być: „Ferdynanda Kettlera”. Na s. 50, we fragmencie źródłowego cytatu mowa jest o werbunkach, które „Rzeczpospolitą zniszczyły”. Wydaje się, że i w tym wypadku mamy do czynienia z typową literówką.

¹⁵ Należałoby natomiast wyeliminować drobne potknięcia w postaci niepotrzebnego powtarzania w przypisach pełnego opisu bibliograficznego cytowanych prac – por. przyp. 15 i 16 na s. 15, a także przyp. 19 na s. 16 i przyp. 29 na s. 17.

nieprzeciętną ogólną wiedzą teoretyczną w zakresie historii i historii prawa. Uważam więc, że recenzowana rozprawa spełnia wszystkie wymagania stawiane pracom doktorskim zawarte w art. 13 ust. 1 ustawy z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. nr 65, poz. 595 z późn. zm.) w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U., poz. 1669 z późn. zm.). Wnoszę zatem o dopuszczenie Pana Magistra Jana Jerzego Sowy do dalszych stadiów postępowania w przewodzie doktorskim.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Jan Jerzy Sowa'. The signature is fluid and cursive, with the first name 'Jan' and last name 'Sowa' clearly distinguishable.

Katowice, 19 maja 2020 r.